

Ogień na ulicach

7 grudnia 2019

Czwartek 5 grudnia pozostanie historyczny: półtora miliona ludzi wyszło na ulice, by sprzeciwić się neoliberalnemu szaleństwu i jego „reformom”, których celem jest zniszczenie dobrze działającego systemu socjalnego. Masowej mobilizacji nie przeszkodziło propagandowe bombardowanie oligarchicznych mediów, ani straszenie policją: ludzie mają dość jawnego faworyzowania najbogatszych i finansowej oligarchii.



Chyba najbardziej uderzającym obrazem wczorajszych manifestacji i strajku generalnego byli strażacy idący na czele wielkiego paryskiego pochodu. Gdy drogę zablokowała policja, unieśli ręce i parli naprzód: żandarmeria i policja nie odważyły się strzelać plastikowymi kulami ani szarżować- musiały się wycofać. „Brawo strażacy!”, „Strażacy z nami!”- skandował tłum manifestantów – otoczyły ich oklaski i podziękowania. Nie wszystko poszło tego dnia tak łatwo, ale poczucie siły i determinacji wspólnoty manifestantów wygrało: ludzie demonstrowali w ponad 250 miejscowościach, od wielkich miast po małe miasteczka.

W Paryżu, gdzie szło ok. ćwierć miliona manifestantów, policja nie mogąc atakować z przodu obrzucała manifestację granatami gazowymi z boków, z ulic przecinających trasę pochodu. Pierwszą szarżę podjęła przeciw demonstrantom, którzy szli za transparentem „Marks albo zdychaj!” (to gra słów: nazwisko filozofa jest podobne do francuskiego słowa „idź”, „maszeruj”). To tu, na Placu Republiki doszło do pierwszych starć, które na różnych odcinkach towarzyszyły później manifestacji aż po Plac Narodowy. Był to jednak margines, w porównaniu z wielkością kilkukilometrowego pochodu. Owszem, policja znowu strzelała ludziom w głowy (dziesiątki rannych, jedna dziewczyna straciła oko), ale strach został tego dnia

pokonany.

Nareszcie „konwergencja”

Francuska lewica, szczególnie Nieuległa Francja, od kilku lat próbuje doprowadzić do regularnej „konwergencji walk”, tj. skupienia różnorodnych grup zawodowych i społecznych, często o rozbieżnych interesach (np. feministki i kolejarze) przeciw neoliberalnej władzy Emmanuela Macrona i jego pro-oligarchicznej ekipy rządzącej. Razem z pracownikami protestują studenci i świat nauki: Francuska Biblioteka Narodowa (czyli jedna z największych bibliotek świata) jest dzisiaj czynna, ale wielu pracowników kontynuuje strajk. Część czytelni otworzyła się z opóźnieniem i zamknie się wcześniej, niż zwykle, z powodu braku personelu. Zamówienia czytelnicze są poważnie opóźnione, a w części w ogóle nie realizowane. W ogromnym budynku przy Rue de Tolbiac widoczne są flagi central związkowych.

Tę pracę polityczną ułatwił poniekąd sam Macron, gdyż zaatakował wszystkich, którzy znajdują się poniżej grupy, której zapewnia nieustające powodzenie: według różnych sondaży, jego „reformę” emerytalną jednoznacznie odrzuca od 62 do 70 proc. społeczeństwa. To przeciw temu społecznemu skandalowi, tak uparcie forsowanemu przez rząd, wszystkie bodaj grupy społeczne, oprócz bogaczy i naiwnych (wierzących jeszcze w „skapywanie bogactw”), wyszły wczoraj na ulice i zamierzają wkrótce znowu wyjść (w najbliższy wtorek), by zmusić oligarchów do poskromienia apetytu na publiczne pieniądze.

W ciągu dwóch pierwszych lat swoich rządów Macron bezprecedensowo rozszerzył przywileje oligarchii, lecz naczelna neoliberalna zasada organizowania przepływu bogactw ze społecznych dołów do materialnej góry wymaga kolejnych działań. „Reforma” systemu emerytalnego ma oczywiście na celu powszechne zmniejszenie emerytur i przedłużenie okresu pracy,

bo prezenty fiskalne, którymi rząd obdarzył najbogatszych i korporacje, naturalnie zmniejszają budżet. Macron i klasa, której służy, chce wygrać walkę klas poprzez niszczenie wszystkiego, co wspólnotowe. Stanowi to rdzeń ideologii neoliberalnej: atomizacja i prekaryzacja społeczeństwa jest niezbędna dla zorganizowania owego przepływu pieniędzy z dołu w górę, tak samo jak maksymalna prywatyzacja zysków i uspołecznienie strat. Macron chce prywatyzować państwowe kury znoszące złote jaja, jak porty lotnicze, tamy rzeczne, czy nawet lotto, bo wszystko, co publiczne jest wrogiem neoliberalnej skrajnej prawicy, którą reprezentuje. Ten kapitalistyczny ekstremizm odbija się oczywiście na zwykłych ludziach – do realnej „konwergencji walk” musiało dojść wcześniej czy później.

Atak propagandowy

Francuska telewizja publiczna niewiele różni się od naszej – tak samo propaguje ideologię rządową, choć robi to nieco subtelniej, a reszta telewizji należących do miliarderów naturalnie jej sekunduje, gdyż chodzi o olbrzymie pieniądze, które da się wyrwać z systemu socjalnego dla najbogatszych prywaciarzy. W ciągu ostatnich lat francuskie media straciły jednak wiarygodność, bo kończą się koncepty propagandowe, dzięki którym udawało się usypiać większość ludzi. W „skapywanie bogactw” ze społecznej materialnej góry w dół wierzą już tylko naprawdę nieorientowani. Reformę emerytalną próbuje się więc „sprzedać” używając języka wręcz lewicowego: nowy system ma być więc „egalitarny”, „znoszący przywileje” itp., lecz w to ściemnianie nie sposób uwierzyć – rząd popełnił sporo komunikacyjnych pomyłek, co było widać wczoraj na ulicach.

Powiększanie obszaru prekaryzacji, społecznego ubożenia i prawdziwej biedy przyśpieszyło już za czasów poprzedniego prezydenta, neoliberalnego „socjalisty” Hollande’a, lecz Macron, z jego ambicją powrotu do stosunków społecznych z XIX

w., zostanie zapamiętany jako rekordzista. Owszem, przybywa milionerów i miliarderów, lecz upadają kolejne usługi publiczne, jak ochrona zdrowia, czy edukacja, nie mówiąc o milionach ludzi, których bezpośrednio dotyka neoliberalne przekierowanie redystrybucji bogactw. W tej sytuacji walka z kapitalistyczną dyktaturą doprowadzoną do absurdu przestaje być podatna na jakąkolwiek oligarchiczną propagandę, nawet tę najbardziej pomysłową i najlepiej opłaconą.

Do końca?

Wczorajsze strajki i manifestacje były wielkim frekwencyjnym sukcesem, ale czy uda się doprowadzić do odwołania przez rząd zapowiadanej „reformy”? Deklaracje „walki do końca” płyną ze wszystkich środowisk, pracowników ze sfery budżetowej i prywatnej, związków zawodowych, organizacji i stowarzyszeń społecznych, lecz wcześniej rządowi udało się już po części złamać ruch „żółtych kamizelek”, dzięki brutalnej pracy policji i żandarmerii, masowym aresztowaniom i krwawym represjom. Dziś Francja pozostaje transportowo sparaliżowana, więc premier Edouard Philippe zapowiada „poprawki” w projekcie „reformy”.

Nie wygląda jednak na to, by jakieś poprawki mogły zadowolić ów szeroki nurt społecznego protestu, do którego doprowadziły głęboko niesprawiedliwe „reformy” Macrona. Ludzie widzą, że neoliberalne pozbawianie przedsiębiorstw ich funkcji społecznych, „uwalnianie” ich od jakiejkolwiek wspólnotowej odpowiedzialności prowadzi na manowce. Wczoraj strajkowała część policji – jeśli stanie po stronie zwykłych ludzi, zwycięstwo wcale nie jest wykluczone.

Autorstwo: Jerzy Szygiel

Źródło: Strajk.eu